

## SŁOWO WSTĘPNE

*„Moi Polacy”*

Zarówno moje prywatne, jak i służbowe spotkania z naszymi polskimi sąsiadami są dla mnie przede wszystkim jednym: wzbogaceniem. Podobnie odczuwa to okazałe, szacowne grono przyjaciół Polski w Niemczech. Niniejszy tom jest tego jednoznacznym potwierdzeniem.

Przychodzi mi na myśl wielu znakomitych humanistów i ludzi ze świata kultury, którzy wywarli na mnie wielkie wrażenie i mnie ukształtowali: Stanisław Lem i Fryderyk Chopin, którego muzyka porusza do głębi. Postacie stulecia, jak papież Jan Paweł II i laureat Nagrody Nobla Lech Wałęsa, ci, którzy wytyczają nowe drogi i budują pomosty, jak Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek i zmarły w zeszłym roku Władysław Bartoszewski.

W moich myślach pojawia się wiele twarzy. Przypominają mi się przyjaciele i towarzysze podróży, godne podziwu osobowości, wspólne radosne wieczory, rozmowy pełne refleksji i wciąż tak samo fascynujące oraz prawdziwie ludzkie spotkania w kraju naszych sąsiadów.

Jako niemiecki minister spraw zagranicznych traktowałem głos zabierany przez „moich Polaków” – czyli moich polskich kolegów na urzędzie – przy stole rokowań w Brukseli jako niezwykle wzbogacający. Anna Fotyga, Radosław Sikorski czy Grzegorz Schetyna często podchodzili do konfliktów ogólnoświatowych, z którymi mieliśmy do czynienia, z zupełnie innej perspektywy niż ja. Podobnie będzie zapewne w przypadku Witolda Waszczykowskiego, którego poznałem parę dni temu podczas jego wizyty inauguracyjnej w Ber-

linie. Przy wszystkich tych okazjach zawsze jednak czułem jedno: poszanowanie punktu widzenia drugiego człowieka. W taki sposób znajdowaliśmy wspólne, europejskie rozwiązania naglących sytuacji kryzysowych.

Co fascynuje nas, Niemców, w naszych wschodnich sąsiadach? Odpowiedź jest tak złożona i wielowątkowa jak wypowiedzi zebrane w tym tomie. Niejedno i tak pozostanie nadal niewypowiedziane lub nieuświadomione.

Moje osobiste postrzeżenie „moich Polaków” ukształtował głęboki podziw dla polskiej odwagi, tradycji solidarności oraz pragnienia wolności.

Niezmiernie cieszy mnie fundamentalne doświadczenie ponownie odkrytego sąsiedztwa, kształtującego przez dziesięciolecia moją myśl polityczną i odczucia – od polityki wschodniej Willy’ego Brandta, poprzez polsko-niemiecki przełom związany z upadkiem żelaznej kurtyny aż do żywego obecnie europejskiego sąsiedztwa. Po tym wszystkim, co Niemcy zgotowali Polakom w historii, odbieram tę odzyskaną bliskość jako cenny dar.

Jesteśmy sobie bliscy i zarazem dalecy. W oczach moich sąsiadów widzę samego siebie. Są mi tak bliscy, że bardzo łatwo się w nich rozpoznaję. W tym zwierciadle odkrywam u siebie to, czego inaczej nigdy bym nie dostrzegł.

Wiele chwil spędzonych razem z Polkami i Polakami wyostrzyło moje spojrzenie na samego siebie, zachwiało moim rozumieniem własnej osoby, ukształtowało mnie jako sąsiada, Niemca i Europejczyka. Niejednokrotnie mogłem wyraźnie dostrzec przy okazji tej polsko-niemieckiej wymiany spojrzeń wielki bagaż, który wydawał się być większy ode mnie. Spoczywał na moich barkach. Tkwił w nim cały balast długiej i trudnej historii, ale także współczesność, która ukazuje mój kraj w Europie jako największy pośród równych sobie.

Podczas spotkań z Polakami doświadczałem jednak wciąż na nowo tego, że ów bagaż mógł z czasem stać się lekki, lżejszy, aż wreszcie zupełnie przestawał mi ciążyć. To były chwile zażyłości i zaufania. W oczach mojego polskiego partnera odbijałem się tylko ja – i czułem wtedy dar pojednania, ulgi i wolność.

To takie chwile, w które zawsze wiele inwestuję nie tylko jako człowiek i chrześcijanin, ale także jako polityk odpowiedzialny za sprawy zagraniczne. Jestem przekonany, że na tym polega tajemnica dobrego sąsiedztwa, które obiecaliśmy sobie przed dwudziestu pięć laty i którego jubileusz 17 czerwca 2016 r. wspólnie będziemy świętować.

*„Moja Polska”*

Kiedy myślę o kraju leżącym na wschód od Odry, przychodzą mi na myśl liczne podróże – służbowe i prywatne. Jako minister spraw zagranicznych myślę o Warszawie, miejscu licznych spotkań i rozmów, o Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie i Opolu – miastach, w których mamy swoje konsulaty.

Myśli człowieka Franka-Waltera Steinmeiera prowadzą często do miasta, z którym, ze względów rodzinnych, czuję się związany mocniej niż z innymi miastami w Polsce – do Wrocławia. Bratislava, Wroclizla, Wretslaw, Presslaw, Wrocław, Brassel – miasto-wyspa, miasto spotkań, kwiat Europy, Europejska Stolica Kultury 2016. Czwarte pod względem wielkości miasto w Polsce miało na przestrzeni dziejów rozliczne warianty nazewnicze i przydomki. Są one świadectwem bogatej historii w sercu Europy, którą cechowała różnorodność, wieloetniczność i wielowyznaniowość.

Moja matka pochodziła z Breslau. Jako młoda dziewczyna w roku 1945 musiała uciekać z miasta, które wcześniej ogłoszono twierdzą. To oznaczało utratę ojczyzny, która dokonała się wówczas miliony razy. A jednak była to jedyna w swoim rodzaju historia mojej matki i tym samym częśćka mojej własnej historii i tożsamości, której nie mogę się wyprzeć. Wiem, co znaczy dla człowieka ucieczka i wypędzenie, nowy początek i odbudowa. Myślę o tym, gdy próbuję ustabilizować sytuację na Ukrainie lub pomóc ludziom z Syrii, którzy szukają schronienia w Europie.

Pragnę podkreślić, że moją ojczyzną jest kraina Lippe w Westfalii – jestem dzieckiem Republiki Federalnej Niemiec. Jednak opowieści mojej matki wybrzmiewają do dziś w moich uszach. Breslau był często tematem naszych rozmów. Opowiadała wówczas ciepło,

czasami ze smutkiem lub z nutą melancholii, ale nigdy z goryczą czy z rozżaleniem. Breslau/Wrocław był więc dla mnie już od wczesnych lat miejscem tęsknoty na długo przed moją pierwszą wizytą w tym mieście. Był miejscem na mojej mentalnej mapie, które łączy mnie z matką i wspomnieniami z dzieciństwa.

Kiedy dziś jadę do Wrocławia, a stale mnie tam ciągnie, mogę dostrzec w nim zarówno przeszłość, jak i terażniejszość. Jest to wzbogacające doświadczenie. Mam zrozumienie dla losów tego miasta i jego mieszkańców. Wielu dzisiejszych wrocławian także pochodzi z rodzin, które zostały wypędzone. Podobnie jak moja matka musieli zdobyć się na odwagę, aby rozpocząć nowe życie w obcym mieście. Nie chcieli oglądać się za siebie i patrzyli w przyszłość.

Ducha wrocławskich pionierów z tamtych czasów wyczuwa się dziś ponownie lub też na nowo. W moich oczach to on kształtuje tę niezwykłą mentalność miasta i jego mieszkańców. Wrocław zawsze był miejscem nowych idei i nowych początków. A także miejscem pojednania. To wrocławscy katolicy stworzyli latem roku 1989 wraz z Niemcami ze Wschodu i Zachodu, z Holendrami i Amerykanami jedno z najważniejszych miejsc polsko-niemieckich spotkań. Wraz z założeniem Fundacji „Krzyżowa” powstało europejskie miejsce nauki i pamięci, w którym ludzie różnego pochodzenia mogą wspólnie rozwijać koncepcje wspólnej Europy – Europy wolności i demokracji oraz Europy, w której mury przestają istnieć w sercach i umysłach jej mieszkańców. Od dwudziestu pięciu lat w Krzyżowej na Dolnym Śląsku dzień w dzień spotyka się młodzież w duchu europejskiego porozumienia – coraz częściej jest to także młodzież ukraińska.

Chętnie wspominam uroczystość ordynacji w Synagodze Pod Białym Bocianem we wrześniu roku 2014. Jako gość miałem przyjemność uczestniczenia w ceremonii wprowadzenia na urząd czterech rabinów i trzech kantorów. Wszyscy oni byli absolwentami Kolegium Abrahama Geigera w Poczdamie. Tą uroczystością gmina żydowska we Wrocławiu chciała uczcić sto czterdziestą rocznicę śmierci rabina Abrahama Geigera oraz sto sześćdziesiątą rocznicę założenia Żydowskiego Seminarium Teologicznego we Wrocławiu. Uroczystość wydawała mi się małym cudem – także na tle mojej własnej historii rodzinnej. Żydzi i chrześcijanie, Niemcy i Polacy ob-

chodzili wspólną uroczystość w odrestaurowanej synagodze. Można było namacalnie odczuć, że w tej właśnie chwili świętowaliśmy renesans życia żydowskiego we Wrocławiu. Poruszyło mnie to do głębi.

Ze pewnego rodzaju dumą przyjąłem też informację o tym, że Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Techniczny w Chemnitz otworzyły przed paroma dniami polsko-niemieckie studia w zakresie historii Europy, które kończą się podwójnym dyplomem. Tu właśnie zaczyna się jednoczenie we wspólnym europejskim domu. W ten proces Wrocław wpisuje się jako Europejska Stolica Kultury 2016. Cieszę się na moją następną podróż – może nawet specjalnym „Pociągiem Kultury Berlin–Wrocław”.

Autorkom i Autorom oraz Wydawcom niniejszego tomu składam w tym miejscu serdeczne podziękowania. Książka, której zamysłem jest uhonorowanie naszych polskich sąsiadów z okazji srebrnego jubileuszu traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, powstała jako rezultat inicjatywy ponad granicami. W ten sposób Uniwersytet Wrocławski, Deutsches Polen-Institut w Darmstadt oraz Instytut Federalny ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej w Oldenburgu pokazują, jak można ożywić dobre sąsiedztwo i partnerską współpracę oraz jak możemy przyczynić się do porozumienia i pokoju w zjednoczonej Europie.

Droгим Czytelniczkom i Czytelnikom życzę inspirującej i wzbogacającej lektury.

Berlin, grudzień 2015 r.  
dr Frank-Walter Steinmeier  
minister spraw zagranicznych